

Na wiejskim podwórku

Gdy rano wchodziliśmy na teren przedszkola, naszą uwagę przykuł dziwny drewniany płot, którego wcześniej tu nie było. Zastanawialiśmy się, co też to ma znaczyć. Panie i Rodzice zdradzili nam, że zawitają do nas niezwykli goście. Ze względu na dość pokaźną liczbę przedszkolaków w naszym przedszkolu, wizyta wiejskich zwierzątek (bo to właśnie one do nas przyjechały) rozciągnęła się na dwa dni. Z reguły dwie grupy łączyły się i szły na spotkanie ze zwierzątkami.



Ubrani w ciepłe kurtki, czapki i buty wychodziliśmy na plac zabaw, który tymczasem służył nam i gościom za wiejskie podwórko. Na zewnątrz witał nas pan przyrodnik. Po kolei prezentował nam wszystkie stworzonka, które ze sobą przywiózł.

Najpierw przyjrzelśmy się kurze i kogutowi. Wiemy, że kura znosi jajka a kogut nie. Niektóre grupy miały tyle szczęścia, że mogły zobaczyć jajko tuż po zniesieniu, a jedna z grup obserwowała dosłownie znoszenie jajka. Szybciutko wzięliśmy je do rąk. Okazuje się, że jajko po zniesieniu jest ciepłe!

Po przyjrzeniu się kurce i kogucikowi kroki swe skierowaliśmy ku kaczce. Oczywiście i tam spotkaliśmy parę tych ptaków, czyli panią kaczkę i pana kaczora. Uważnie przyjrzelśmy się ich nóżkom, a dokładniej stópkom. Okazało się, że kury mają palce i pazury, natomiast kaczki mają palce połączone błoną. Jak myślicie dlaczego? My już wiemy.





Kurę spotykamy najczęściej na podwórku, natomiast kaczki można zobaczyć i na podwórku i w różnych zbiornikach wodnych (staw, jezioro, rzeka).

I takie „płetwy” pozwalają im sprawnie poruszać się w wodzie.

Następna klatka, przy której się zatrzymaliśmy, to był domek królików. Oj, jakie to miłe, miękkie i puszyste zwierzątka! Każdy z nas mógł króliczka pogłaskać.

Ostatnim, ale chyba najbardziej interesującym punktem była zagroda z kozami. Ależ mieliśmy frajdę. Sami mogliśmy karmić kózki jabłkami i marchewkami. Trochę baliśmy się, że odgryzą nam palce:), ale na szczęście nic takiego nie miało miejsca. Najbardziej zaskakującym momentem było to gdy pan przyrodnik zaproponował nam dojenie kozy! Jak wiemy, koza ma wymiona (nie żadne tam cycki, jak to niektórzy nazywają). Przy ścisaniu wymion wylatuje z nich mleko. Ale było fajnie. Koza była cierpliwa, a chętnych z każdą chwilą przybywało.



Mieliśmy też okazję obejrzeć różnego rodzaju jaja - od przepiórczych aż po strusie. Strusie jaja były największe i miały najtwardszą skorupę ze wszystkich.



Uważamy, że spotkanie to było jednym z najciekawszych, w których mieliśmy okazję brać udział. A zdobyte doświadczenia chyba na zawsze zapiszą się w naszej pamięci.

Renata Frelek

Renata Frąckiewicz